



Rezydencja rosyjskiego milionera Władysława Doronina, która została zaprojektowana przez światowej sławy architektkę Zohę Hadid i wybudowana w pobliżu Moskwy kosztem około 140 milionów dolarów.

TOALETA

Podgrzewana deska sedesowa to nie wszystko. W inteligentnym domu toaleta może również zmierzyć poziom cukru w moczu albo zrobić test ciążowy.

KUCHNIA

Lodówka z wyświetlaczem to niemal serce inteligentnego domu. Pokazuje, jakie produkty się w niej znajdują, którym kończy się data przydatności do spożycia i jakiego rodzaju potrawy można z nich zrobić, a nawet wysłać listę zakupów do najbliższego sklepu.

**OKNA**

W zależności od warunków pogodowych inteligentny dom sam otwiera lub zamyka okna. Reguluje także ilość wpadającego światła.

DOM

SPRYTNIJSZY OD WŁAŚCICIELA

Aby do niego wejść, nie potrzebujesz klucza. Wystarczy skan dłoni lub siatkówki albo prosta komenda w smartfonie. Aby jednak w pełni skorzystać z tego domu, niezbędne będzie szkolenie. Najlepiej w obecności sztucznej inteligencji.

Tekst: **PAWEŁ DEPTUCH**

Niebo nad miastem ma barwę ekranu monitora nastrojonego na martwy kanał. Pada deszcz. Podjeżdżam focusem w umówione miejsce. Posiadłość o powierzchni hektara oddzielona jest od reszty zabudowań wysokim murem. Czujnik wbudowany w bramę skanuje numer rejestracyjny i zezwala na wjazd. Gdy jadę wybrukowanym podjazdem, moim oczom ukazuje się niepozorny, dwupiętrowy budynek. Biała elewacja, duże horyzontalne okna, niewielki balkon i ścięty dach tworzą nowoczesną iluzję normalności. Budowla, jak i ogromny ogród w estetyce zen, są schludnie zaprojektowane i pomysłowo oświetlone. Dobrego wrażenia nie psuje nawet nasilająca się ulewa. Koła samochodu przecinają wiązkę czujnika, otwiera się oświetlony ledami garaż. Mogę wjechać, bo mam pozwolenie właściciela. I domu.

Właśnie stałem się gościem inteligentnej willi, w której spędzę noc. Czuję jednocześnie stres i podniecenie, do tej pory bowiem styczność z bardziej zaawansowaną maszyną miałem wyłącznie dzięki roboto-

wi sprzątającemu, który prawie codziennie przemierza podłogę mojego mieszkania. Z jednej strony boję się, że przez brak doświadczenia coś całkiem sknocę. Z drugiej, wręcz nie mogę się doczekać, aż przetestuję wszystkie możliwości. Dom zwiedzam w towarzystwie zintegrowanego systemu zarządzania, który pieszcotliwie został nazwany Megi. Nieobecny właściciel zafundował mi pełen dostęp i powiedział, że mam się czuć jak u siebie.

CITY BLUES

Aby wydostać się z garażu, muszę przyłożyć dłoń do czytnika linii papilarnych znajdującego się obok drzwi. Mógłbym też użyć aplikacji, ale nieczęsto można się pobawić w superszpiega. Jestem w środku. Czujniki od razu wychwytyją moją obecność. W przedpokoju zapala się światło, a po lewej samoczynnie otwierają się drzwi szafy wnękowej, w której mogę zostawić płaszcz i buty. W głębi korytarza, pod sufitem, znajduje się mała kamera 360° mająca oko praktycznie na wszystkie wejścia, czy to do domu, czy innych pomieszczeń.

**GARAŻ**

SI zarządzająca budynkiem pomoże dobrać samochód do aktualnych potrzeb.

Podgląd sytuacji w budynku można obejrzeć z każdego miejsca na Ziemi, za pomocą aplikacji zintegrowanej z Megi.

Naprzeciwko są drzwi do łazienki i toalety. Korzystam z tej ostatniej, w końcu deszcz potrafi dobrze nastroić. I już tutaj zaczyna się kosmos. Po wejściu kłapa japońskiego sedesu Toto otwiera się sama, a uwagę dodatkowo przykuwa mały monitor na ścianie po lewej stojącego (lub po prawej siedzącego). Okazuje się, że to panel sterujący funkcjami ubikacji, a tych jest całkiem sporo. Siedząc na „dwójce”, można włączyć dowolną muzykę zagłuszającą wstydlive odgłosy, ogrzać pośladki, umyć i osuszyć tyłek lub wyregulować poziom spłukiwania i temperaturę wody. Na pewno skorzystam z nich rano. Poza tym toaleta mierzy poziom cukru w moczu, jego temperaturę, poziom otłuszczenia ciała i ciśnienie krwi. Dodatkową opcją może być analiza pod kątem obecności hormonu hCG, dzięki czemu odpada nam podróż do apteki po testy ciążowe.

Czas na dostosowanie obiektu do moich preferencji. Panel ZSZ marki **Fibaro** również znajduje się w korytarzu. Stąd można zaprogramować działanie wszystkich podpiętych urządzeń. Prościej, a na pewno wygodniej zrobić to za pomocą smartfona lub tabletu, siedząc na przytulnej kanapie. Idę zatem rozsiaść się do salonu połączanego z aneksem kuchennym. W pomieszczeniu świeci się już energooszczędna lampka symulująca ludzką obecność, zdalnie uruchomiona przez właściciela.

Wszystko wydaje się tu inne niż w zwykłym mieszkaniu. Zewsząd atakuje szkło, drewno, stal i beton architektoniczny.

Punktowe oświetlenie nadaje całemu miejscu osobliwego, futurystycznego charakteru. Jest przestronnie, minimalistycznie, nie ma tu zbędnych bibelotów. Z tym chłodnym designem gryzie się trochę przestronny regał upstrzony kolorowymi grzbietami książek i płyt, wmontowany pod schody prowadzące na piętro. Ale za odrobinę archaizmu właściciel ma plusa.

Wchodzę w Megi. Interfejs jest bardzo intuicyjny, a symbole zarządzania uniwersalne. Widzę, że dodatkową funkcjonalnością jest sterowanie głosowe, pobawię się tym później. Aplikacja pozwala zarządzać

instalacjami alarmowymi i antywłamaniowymi (kamery, czujniki, rolety), wideodomofonem i bramą, zamykaniem/otwieraniem okien, urządzeniami ogrodowymi (oświetlenie, nawodnienie, filtry w basenie), pozwala odciąć dopływ wody, gazu i energii, wyregulować temperaturę i oświetlenie czy uruchomić sprzęt RTV, AGD i oczyszczacz powietrza z funkcją nawilżania. Zacznę zatem od temperatury. Suwakiem przesuwam na 23 stopnie, nie za ciepło i nie za zimno. Słyszę, jak reaguje termostat. Chwilę potrwa, nim się ureguje.

Przesuwam palcem ekran i trafiam do domowego centrum rozrywki. Stukam w tablet, na przeciwległej ścianie odpala się ultracienka Toshiba Wall Art, czyli pozbawiony obudowy telewizor o grubości zaledwie 2,5 mm i 65-calowym ekranie. Sprzęt prezentuje się minimalistycznie i elegancko, trochę jak dzieło sztuki. Doskonale pasuje do wnętrza. Właściciel nie ma ani kablówki, ani satelity, za to zaopatrzył się we wszystkie popularne serwisy vod. Na jednym z nich odpalam świątecznego akcyjniaka z Bruce'm Willisem, niech sobie leci. Obraz w 4K HDR jest bardzo szczegółowy, a kolory i kontrasty wyjątkowo realistyczne. Patrzy się na to z czystą przyjemnością. Willis jeszcze nigdy tak dobrze nie wyglądał.

NA ZAKUPY

I mógłbym tak patrzeć jeszcze długo, ale w brzuchu już burczy. Wciskam pauzę i w tym samym momencie w kuchni zapala się światło. Jasnowidz ten dom czy co? Nie, to po prostu pomysłowo zintegrowane funkcje, które zaskakują tym, jak bardzo można wyręczyć człowieka.

Stoję przy lodówce Family Hub i wpatruję się w 21-calowy wyświetlacz, który daje podgląd na jej zawartość. Trochę się zapomniałem, bo przecież wcale nie musiałem wstawać, aby to sprawdzić. Skoro jednak już tu jestem, zrobię analizę. Wciskam polecenie i po paru sekundach na monitorze pojawia się pełna lista dostępnych pro-

MIĘKKI KOBIECY GŁOS MÓWI: „W BUDYNKU ZNAJDUJE SIĘ JEDNA OSOBA”. JAK W FILMIE SCIENCE FICTION.

duktów wraz z propozycją potraw, które można na jej podstawie przygotować i ilością kalorii w nich zawartych. Obłęd. Stawiam na żeberka. Po zaakceptowaniu menu włącza się pięciopoziomowy piekarnik Sharpa, który rozgrzewa się w oczekiwaniu na wkład. Ten sprzęt to też niezły gagatek. Można w nim jednocześnie przygotować kilka potraw, a przy tym w ogóle nie nagrzewa pomieszczenia.

Mam godzinę, zanim jedzenie będzie gotowe. Odpalam film, światło w kuchni gaśnie, kręcę się po salonie i badam książ-



ki. Wybija godzina dziewiąta, na tablicie pojawia się komunikat z lodówki. Sprzęt informuje, że w jej wnętrzu zaczyna brakować kilku podstawowych produktów i prosi o zaakceptowanie listy zakupów, która zostanie przesłana do lokalnego sklepu. Zatwierdzam. Rano przyjedzie kurier. Druga wiadomość to lista produktów, którym kończy się termin przydatności do spożycia. Potwierdzam, że wiem. Zjem na śniadanie.

Przypominam sobie wreszcie o wirtualnej asystentce Megi i przełączam ją na sterowanie głosem. Pytam, czy w domu są jakieś otwarte okna. Odzywa się miękki, ciepły kobiecy głos: „Wszystkie okna w budynku są zamknięte i zabezpieczone”. Dziwne uczucie usłyszeć odpowiedź, w zasadzie znikąd. Wrażenie przebywania w filmie science fiction potęguje się. Proszę, aby Megi uchyliła okno w sypialni. Lepiej mi się śpi, oddychając świeżym powietrzem. „Doprecyzuj. Czy chodziło ci o sypialnię na parterze, czy na pierwszym piętrze?”. Potwierdzam piętro. „Okno w sypialni na pierwszym piętrze zostało uchylone”. Świetnie. Przepytyuję asystentkę i już wiem, że brama wjazdowa i garaż są zabezpieczone, alarm nieaktywny (więc aktywuję), czujniki gazu, dymu i zalania są sprawne i działają, a prąd w gniazdkach w nieużywanych pokojach jest odcięty. Dowiaduję się też, że w domu znajduje się jedna osoba (czyli ja), co wykrywają czujniki ruchu i obecności, a kolacja będzie gotowa za dziesięć minut.

Sterowanie głosowe to niezwykle przyjemna zabawka. Daje względne poczucie bezpieczeństwa (gdy pojawi się nieproszony gość, zawsze można krzyknąć „dzwoń na policję”) i namiastkę towarzystwa. Taki dodatek sprawdzi się też w samochodzie, nie muszę odrywać rąk od kierownicy, aby zaprogramować działanie domu. Docenią go też osoby starsze i niepełnosprawne.

O PÓŁNOCY STRASZY

Do żeberek przeglądam sobie newsy ze świata na wyświetlaczu lodówki, a z wbudowanych głośników sącą się dźwięki soundtracku. Jest tu opcja syntezatora mowy, ale dziękuję, wolę poczytać sam. Naczynia wrzucam do zmywarki i idę na piętro, do drugiej łazienki. Chwilę po moim wyjściu światła w salonie i kuchni gasną same, a urządzenia (oprócz lodówki) zostają pozbawione energii.

Po drodze głosowo wywołuję Megi i proszę o przedstawienie dostępnych opcji

kąpielowych. Wybieram „kąpiel/relaks”. Gdy wchodzę do pomieszczenia, podświetlona na zielono wanna już zapełnia się wodą (jej ilość i temperatura zostały zdefiniowane wcześniej), oświetlenie jest odpowiednio przyciemnione, a z dyskretnych głośników wydobywa się muzyka relaksacyjna. Rozbieram się, gołą stopą dotykam płytek. Są podgrzewane. Cudownie.

Spędzam tu dobre pół godziny, testuję masażę i jacuzzi, doczytuję „prasówkę” z ekranu na ścianie i relaksuję się. Osuszam się dzięki Body Dryerowi – umieszczonej w rogu łazienki listwie, która działa jak suszarka do włosów. Trzydzieści sekund i po kłopotcie.

Przed snem zwiadam jeszcze „pokój zabaw”. Jest tu wszystko, czego potrzebuję prawdziwy facet: dobrze wyposażony bar (niestety samoobsługowy), telewizor 8K HDR Smart Toshiba, bilard, kilka zabytkowych automatów do gry, wygodne kanapy, a nawet stół do planszówek z równie wygodnymi fotelami. Baluję tutaj do północy, dopóki dobrego humoru nie zepsuje mi głośny huk. Pytam Megi, czy w domu jest ktoś oprócz mnie. „W budynku znajduje się jedna osoba”. Trochę mi lżej, ale wydaję kolejne komendy, aby ustalić przyczynę hałasu. W końcu dogadujemy się z SI i okazuje się, że ta po prostu zamknęła okno w mojej sypialni po uzyskaniu zaprogramowanej wcześniej temperatury. Odpreżam się. Czas odpocząć.

Idę krótkim korytarzem i słyszę delikatne szuranie, zarówno na parterze, jak i na

piętrze. Jestem spokojny, znam ten dźwięk. Na akcję wyjechały bezprzewodowe, inteligentne odkurzacze.

Kładę się do łóżka. W aplikacji wybieram satysfakcjonującą sprężystość materaca i krótki masaż. Megi sugeruje, aby zamknąć rolety okienne, wiatr i deszcz, według prognozy, mają się jeszcze nasilić. Zatwierdzam i zasypiam.

Gdy schodzę rano do kuchni, w automacie czeka już na mnie świeża kawa. Spałem bardzo dobrze, ale mimo to piję ją dla przyjemności. Na lodówce czeka na mnie wiadomość od właściciela z pozdrowieniami i nadzieją, że dobrze się bawiłem. Tak było. Sprzątam po śniadaniu, które niemal samo się zrobiło, sprzed drzwi odbieram zamówione przez lodówkę zakupy i odjeżdżam w stronę wschodzącego słońca.

Idea zautomatyzowanego domu zawsze mnie pociągała, a po przygodzie z taką ilością inteligentnych technologii nie mam wyjścia i muszę pomyśleć o wdrożeniu ich u siebie. Tym bardziej że instalacje spod znaku Smart Home, w wersjach podstawowych, można montować i integrować samodzielnie. Co prawda właściciel budynku, w którym spędziłem noc, narzeka, że poszczególne elementy ZSZ często ulegają awariom, ale w ogólnym rozrachunku plusów jest więcej niż minusów.

W drodze przypominam sobie, że nie zmyłem naczyń. Ze smartwatcha wywołuję Megi i wydaję odpowiednią komendę. Miękki, ciepły, kobiecy głos potwierdza: „Zmywarka została włączona”. 📺

PANEL ZINTEGROWANEGO SYSTEMU ZARZĄDZANIA

To właśnie z tego miejsca ustawiamy wszystkie funkcje inteligentnego domu.

